

RUCH ŁĄCZNOŚCI FABRYK Z WSIĄ 1948–1956

Więź mająca się tworzyć między robotnikami a chłopami podczas walki o „lepsze jutro” była stałym elementem komunistycznej propagandy, której najczęściej wykorzystywane hasło brzmiało: „Sojusz robotniczo-chłopski fundamentem władzy ludowej”.

W komunistycznej Polsce rolę najbardziej świadomej klasy społecznej, stojącej na czele przemian i będącej zarazem ich gwarantem, przypisano robotnikom. W walce o „lepsze jutro” nie pozostawali jednak osamotnieni, a to za sprawą rzekomo „wciąż rosnącej dojrzałości mas chłopskich”.

W pierwszych latach po wojnie sojusz robotniczo-chłopski rodził się w toku licznych „bitew klasowych”, spośród których do najważniejszych należały reforma rolna, akcja osadnicza, referendum i wybory do sejmu. Propagowane przez władze pogłębianie sojuszu robotników z chłopami nie miało jednakże cech systematyczności, wynikało raczej z potrzeb kolejnych kampanii agitacyjno-propagandowych. Istotna zmiana nastąpiła w 1948 r., gdy zgodnie z wytycznymi Moskwy zdecydowano o kolektywizacji polskiego rolnictwa. Przystąpiono wówczas energicznie do „umacniania spójni między miastem i wsią”. Roman Zambrowski na kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS nawoływał: „Trzeba, aby każda fabryka, każda kopalnia, każde warsztaty kolejowe stały się centrum pomocy dla wsi i politycznego promieniowania klasy robotniczej na określoną gromadę lub grupę gromad”. Działania te stanowić miały jeden z elementów współdzielczania wsi. Tak narodziła się nowa forma sojuszu robotniczo-chłopskiego – ruch łączności fabryk (miasta) z wsią, zwany w początkowej fazie szefostwem fabryk nad wsiami.

Szefostwo fabryk nad wsiami

Ruch łączności pierwotnie przyjął formę patronatu zakładów przemysłowych nad spółdzielczymi ośrodkami maszynowymi oraz wsiami samopomocowymi¹. Brak wykwalifikowanej kadry zajmującej się obsługą sprzętu rolniczego, znajdującego się w wyposażeniu ośrodków maszynowych, zrodził bowiem zapotrzebowanie na pomoc ze strony robotników – mechaników. W zamierzeniu władz nie była to jedynie doraźna pomoc techniczna, ale również metoda politycznego oddziaływania na mieszkańców wsi, jako że remontom maszyn rolniczych towarzyszyć miały zebrania i pogadanki na temat aktualnych zagadnień, przede wszystkim kolektywizacji. Z tego względu przed partyjnym kierownictwem poszczególnych fabryk postawiono zadanie wytypowania odpowiednich grup mechaników „wytrobionych i uświadomionych politycznie i fachowo” oraz zalecono, by szefowie tych grup charakteryzowali się „mocnym kręgosłupem partyjnym”.

W pierwszych miesiącach 1949 r. znacznie rozszerzono zasięg „ruchu łączności”, obejmując nim nie tylko ośrodki maszynowe i wsie samopomocowe, ale również gromady wytypowane na spółdzielnie produkcyjne. Akcja patronacka – chociaż nie bez trudności – zaczy-

nała nabierać rozpędu. Formy pomocy robotników dla chłopów stopniowo wzbogacano. Organizowano przedstawienia amatorskich – często przyzakładowych – zespołów artystycznych, na wieś wyjechać miały wkrótce pierwsze ekipy lekarskie. Równocześnie zaczęły się pojawiać problemy wynikające z braku dokładnych wytycznych odnośnie do zasad funkcjonowania ruchu, wśród nich nieunormowana kwestia finansowania grup oraz brak środków lokomocji. Dyrektorzy fabryk tłumaczyli, że w ich budżetach nie przewidziano odpowiednich środków na te cele.

Problemom ruchu łączności poświęcono odprawę I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR, która odbyła się 2 marca 1949 r. w Warszawie. Przewodniczący jej Roman Zambrowski stwierdził: „My nie mamy [...] jeszcze dostatecznie szczegółowego, dostatecznie wszechstronnego obrazu tego, co się w tej dziedzinie dzieje w kraju”. Nie potrafił również podać dokładnej liczby fabryk zaangażowanych w akcję pomocy, szacując ją na około 250. Przyznał, że w ruchu było dotychczas „bardzo dużo żywiołowości”. Negatywnie ocenił pracę większości ekip robotniczych, które skupiały się jedynie na pomocy technicznej. Dowodził, że „nie wolno w tej akcji tracić celu politycznego” – jakiegokolwiek naprawy wykonywaliby robotnicy, „czy remontowali w ośrodku [maszynowym], czy lutowali garnki, czy robili występ artystyczny [...] za wszystkim musi iść pewna praca polityczna i organizacyjna związana z zagadnieniami wiejskimi”.

Ruch łączności fabryk z wsią

Delegatów poszczególnych województw poinformowano o licznych zmianach w dotychczasowym sposobie działania brygad robotniczych. Przede wszystkim nazwę „szefostwo” zmieniono na „ruch łączności fabryk z wsią”. „Trzeba nam sobie zdać sprawę z tego – uzasadniał Zambrowski – że [...] w naszej wsi jeszcze są duże pozostałości nieufności [...], nieprzyznawania przodującej roli klasie robotniczej, jest jeszcze ciężenie tego witosowskiego »chłop potęgą jest i basta«”. Zatem „postawienie sprawy szefostwa może utrudnić klasie robotniczej, utrudnić fabrykom dotarcie do szerokich mas chłopskich”.

Kolejną zmianą było zmniejszenie liczebności grup, dotychczas sięgającej nawet 20–30 osób. Odtąd miały się one składać najwyżej z dziesięciu osób, w tym kierownika grupy, trzech fachowców, kilku agitatorów oraz przedstawicieli młodzieży i kobiet. Nowością było wprowadzenie „zasady wymienialności”, czyli zapraszania chłopów do miast i zapoznawania ich z życiem robotników, co miało służyć zacieśnianiu więzi między dwiema „sojuszniczymi klasami”. Grupy z największych fabryk postanowiono kierować do wsi typowanych na spółdzielnie produkcyjne. Ograniczono zasięg terytorialny działania brygad robotniczych, które dotychczas wyjeżdżały do wsi położonych w odległości przekraczającej niekiedy 150 km. Zalecano skupienie uwagi na rodzimym powiecie, a w przypadku dużych zakładów – województwie. Wyjątkami miały być Białostoczczyzna, Lubelszczyzna i Rzeszowszczyzna, dokąd – ze względu na zbyt małą liczbę fabryk – zamierzano kierować ekipy z największych zakładów w kraju. W celu usprawnienia działalności ekip zezwolono na włączenie do nich pracowników biur i urzędów, którzy skupić się mieli na agitacji wśród chłopów.

Odprawa stała się impulsem do gwałtownego wzrostu aktywności władz poszczególnych województw i tworzenia nowych brygad ruchu łączności. W maju 1949 r. było ich już około 700, a w listopadzie tego roku – przeszło 2 tys. Bezpośrednio miano zaangażować w działalność ekip 100 tys. osób, w tym blisko 30 tys. robotników. Efektywność pracy brygad była nieadekwatna do stosunkowo dużej ich liczby. Ekipy łączności tworzone doraźnie. Większość członków brygad robotniczych była zupełnie nieprzygotowana do wypełniania powierzanych im zadań. Nierzadko

nie stykali się oni w ogóle z ludnością wsi, nie prowadziło to zatem do pożądanych – z punktu widzenia PZPR – stałych i szerszych kontaktów robotników z chłopami.

Mimo wielu zastrzeżeń władze centralne uznały, że ruch łączności spełnia swoje zadania. W związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej oraz „coraz ostrzejszą walką klasową na wsi” postawiono przed ekipami robotniczymi nowe zadania. Ruch łączności, który dotychczas obejmował niemal wyłącznie wsie z gospodarstwami indywidualnymi, „powinien – czytamy w uchwale Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR z maja 1951 r. – być wzmacniany i rozwijany jako systematyczna, polityczna, kulturalna, techniczna i organizacyjna pomoc klasy robotniczej dla wsi”, obejmując również istniejące spółdzielnie produkcyjne, Państwowe Gospodarstwa Rolne oraz Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Za rozszerzeniem zakresu zadań ruchu miały przemawiać jego masowość oraz przytaczane w uchwale osiągnięcia. Twierdzono, że w kraju działa 3 tys. ekip robotniczych, które „okazały wsi poważną pomoc materialną i techniczną w remoncie maszyn i narzędzi, w urządzaniu świetlic i szkół wiejskich, organizowały masowe akcje polityczne na wsi, najczęściej z okazji rocznic i świąt, uroczyste obchody i zebrania, pomagały w pracy partyjnej, rozwijały kulturalno-oświatową działalność na wsi”. Jako przykład podawano województwo katowickie, w którym zakłady przemysłowe wystąpiły na wieś 1343 zespoły artystyczne i świetlicowe, a ponad 2 tys. ich występów obejrzało jakoby około 400 tys. widzów.

W kolejnych latach starano się jeszcze bardziej rozszerzyć ruch łączności, stawiając to zadanie także przed wyższymi uczelniami (między innymi zamierzano „prowadzić pracę uświadamiającą wśród studentów pochodzących ze wsi, celem zwiększenia ich oddziaływania na własne rodziny w kierunku realizacji zadań stawianych przed wsią przez partię i rząd”) oraz wojskiem (tu podstawowym celem było „zbliżenie żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego do życia klasy robotniczej oraz [w]spólnie z robotnikami udzielanie pomocy politycznej, organizacyjnej, technicznej i kulturalnej wsi”). W 1953 r. planowano, że w najbliższym czasie ruch łączności obejmie wszystkie POM, a liczba ekip robotniczych sięgnie 8–10 tys. Zamierzeń tych nigdy nie zrealizowano, przede wszystkim ze względu na szybki kres tego ruchu, który nastąpił w październiku 1956 r.

Warto w tym miejscu poświęcić kilka zdań stosunkowi robotników do powierzanej im w latach 1948–1956 misji „umacniania spójni między miastem i wsią”. Członkowie ekip ruchu łączności, zwłaszcza w początkowym okresie, wyjeżdżali na wieś niechętnie, zobowiązani do tego przez zwierzchników. Nie ukrywali swojego nastawienia przed chłopami, co z niepokojem odnotowywały władze partyjne. I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Łowiczu zauważył na przykład na jednej z odpraw w województwie łódzkim, że „ekipy robotników prowadziły robotę niejednokrotnie destrukcyjną, były bowiem wypadki, że towarzysze przyjeżdżający opowiadali o zmuszaniu ich do wyjazdu na wieś”.

Na grzyby do lasu

Robotnicy bardzo szybko potrafili dostrzec pozytywne – z ich punktu widzenia – aspekty wyjazdów na wieś. Pobyt na łonie natury wykorzystywano zatem bardzo często w sposób dalece odbiegający od zakładanego przez władze. W powiecie piotrkowskim robotnicy – jak donosił tamtejszy KP PZPR – „jak przyjadą, to wszyscy idą się opalać nad wodę”, a jedna z ekip łączności „zamiast jechać na wieś i uświadamiać chłopów [...] wyjechała na grzyby do lasu”. Kontrola działalności brygad robotniczych – przeprowadzona w 1951 r. przez KC PZPR – pozwoliła „wykryć” wiele przykładów niepożądanych zachowań robotników. Ustalono na przykład, że członkowie ekipy jednego z zakładów w Katowicach „upijają się



Akcja żniwna w PGR z udziałem ORMO, 1949 r.
(z archiwum IPN w Gdańsku; Gdynia, IPN GD05/104/25)

na gromadach, wykorzystując wyjazdy do wsi w celu zaopatrzenia się w artykuły żywnościowe”. W innym sprawozdaniu zauważano: „Letnią porą na drogach warszawskich można przy niedzieli spotkać wiele samochodów wyjeżdżających na wycieczkę pod wygodnym pozorem ekip łączności”. Brygada robotnicza ze stołecznych Zakładów im. Róży Luksemburg podczas jednego z wyjazdów „udała się do kościoła w godzinach przedpołudniowych, a popołudniowe godziny spędziła [...] przy wódce”.

„Do widzenia, chamy”

Częste zjawisko stanowiła nadgorliwość ekip składających się „z towarzyszy bardziej wyrobionych politycznie”, podejmujących się zadań, do których nie byli uprawnieni. Członkowie brygady z Fabryki Naczyń Emaliowanych w Katowicach podczas pobytu na wsi zwoływali zebrania organizacji partyjnych i sami im przewodniczyli, natomiast ekipa z Krakowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego doprowadziła nawet do zmiany na stanowisku sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie Miła Zgoda. W jednej ze spółdzielni produkcyjnych w województwie łódzkim doszło do zmiany przewodniczącego oraz zarządu za sprawą robotników z Pabianickich Zakładów Środków Opatrunkowych, którzy wzięli udział w głosowaniu. W gromadzie Dobieszynsk w województwie bydgoskim ekipa z Włocławskiej Fabryki Fajansu za namową miejscowego sołtysa podzieliła się na trzyosobowe grupy i przystąpiła do zbierania 5 tys. zł zaległego podatku.

Szczególnie dotkliwe dla propagowania idei sojuszu robotniczo-chłopskiego były przypadki „podrywania” autorytetu brygad na skutek lekceważącego stosunku ich członków do ludności wiejskiej. W Izabelowie jeden z członków ekipy z łódzkich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiej-

go krzyknął do chłopów na pożegnanie: „do widzenia, chamy”. Podobne zdarzenia miały miejsce w całym kraju i dotyczyły głównie brygad z dużych miast. Komisja łączności w jednym z warszawskich zakładów musiała nawet przyjąć uchwałę, „aby członkowie ekipy [...] nie używali niewłaściwych wyrażań w stosunku do chłopów, jak »cham«, »cep« itd.”

Chłopska nieufność

Trudno się zatem dziwić, że brygady robotnicze były przyjmowane przez chłopów z dużą nieufnością, tym bardziej że nie wierzono w bezinteresowność ich działań. Mieszkańcy wsi podejrzewali – skądinąd słusznie – że robotnicy wypełniają polecenia władz i mają za zadanie nakłanianie do tworzenia spółdzielni produkcyjnych i realizowania zobowiązań wobec państwa. Obawy te wpływały na określone zachowania chłopskie. We wsi Dziewuliny w województwie łódzkim, gdy członek ekipy zaczął mówić o kolektywizacji, początkowo „powstał zamęt i nie pozwolono [...] mówić o spółdzielni produkcyjnej”, a następnie robotnicy zostali pobici przez kobiety. Niekiedy brygada pojawiająca się we wsi musiała dowieść, że nie przybywa z polecenia władz. W województwie katowickim jedna z ekip „aby przekonać chłopów, że członkowie jej »nie są komuniści«, wystąpiła na chórze miejscowego kościoła”. Nawet podczas przyjazdu zespołu medycznego dawało się zauważyć „nieufność i niedowierzanie, czy ekipa rzeczywiście składa się z »prawdziwych lekarzy«”.

Nieprzychylność chłopów wynikała także z niedzielnych terminów wizyt ekip łączności i łamania religijnego zakazu pracy w święta kościelne. Mieszkańcy wsi starali się więc unikać spotkań z członkami ekip, niekiedy uciekając na sam widok zbliżającego się samochodu. W wojewódzkie opolskim zdarzały się nawet ucieczki sotyśców przed brygadami robotniczymi. Władze partyjne nie miały wątpliwości, że takie zachowania chłopów wynikały z „wrogiej działalności kleru”. Komitet Łódzki PZPR donosił do KC PZPR, że w Siemienicach „ksiądz z ambony gromił wszystkich tych, którzy pracują w niedzielę, i groził im karą boską. Skutek był taki, że gdy w niedzielę [...] przyjechała ekipa łączności z Łodzi, chłopcy nie chcieli z nią nawet rozmawiać”. Podczas pobytu robotników we wsi księża mieli jakoby przedłużać nabożeństwa lub nawet odprawiać specjalne msze z udziałem sprowadzonych w tym celu misjonarzy. Oczywiście grono przeciwników zacieśniania więzi między sojusznicznymi klasami było liczniejsze, co więcej, działali oni w ścisłej współpracy. Informowano więc o przykładach tego współdziałania: „Kler w porozumieniu z bogatym chłopstwem i handlarzami urządza w niedzielę wycieczki pozagminne. Reakcyjna część nauczycielstwa pomaga w tej wrogiej propagandzie”.

Chłopi potrafili szybko dostrzec także praktyczne korzyści wynikające z pobytu robotników. W miarę osuwania się z wizytami ekip łączności coraz chętniej korzystano z pomocy medycznej czy napraw sprzętu, uczęszczano też na występy artystyczne. Liczne były przypadki udziału brygad robotniczych w pracach polowych, niekiedy nawet bez samych chłopów. Na wspomnianej odprawie sekretarzy wojewódzkich w 1949 r. Roman Zambrowski krytykował zauważalne już wówczas zjawisko, że „robotnicy remontując niekiedy ciężkie maszyny, nadwerężają się, a gromada chłopów stoi założywszy ręce i przygląda się, jak robotnicy na nich pracują”. Przez cały okres istnienia ruchu łączności częstym adresatem tego rodzaju pomocy były spółdzielnie produkcyjne. Na naradzie w Wydziale Propagandy KC PZPR w czerwcu 1956 r. informowano, „że w wielu jeszcze wypadkach robotnicy wykonują prace żniwne, omłotowe, wykopki itp. za spółdzielców, często bez ich udziału i bezpłatnie”. Po raz kolejny potępiono takie działania jako „szkodliwe, bowiem demoralizuje spółdzielców i powoduje rozgoryczenie wśród robotników”.

Podstawowym celem ruchu łączności fabryk z wsią było pozyskanie poparcia chłopów dla propagowanych przez władze form życia społeczno-gospodarczego. Niejako równolegle – dzięki świadczonej pomocy i wzajemnym kontaktom – miała umacniać się więź między mieszkańcami miasta i wsi, stając się urzeczywistnieniem komunistycznej idei sojuszu robotniczo-chłopskiego. Żaden z tych celów nie został jednak przez ruch łączności zrealizowany, wielokrotnie natomiast – o czym świadczą przytoczone przykłady – realizacja pomysłu przynosiła rezultaty odwrotne od zakładanych.

¹ Według zamierzeń władz komunistycznych wsie samopomocowe miały na celu przede wszystkim „wyzwolenie i mobilizowanie twórczych sił i energii mas chłopów mało- i średniorolnych do prac zbiorowych” i przygotowanie mieszkańców wsi do pracy (w przyszłości) w spółdzielniach produkcyjnych. Wsie samopomocowe miały być wzorem dla pozostałych wsi, planowano więc zorganizowanie w nich ośrodków maszynowych wyposażonych w traktory i sprzęt rolniczy, a także pralnie, ośrodki zdrowia, biblioteki i świetlice. Prace nad rozwojem wsi samopomocowych zakończono w połowie 1948 r. z chwilą podjęcia decyzji o kolektywizacji.

